

MIKOŁAJ
ŁOZIŃSKI



BAJKI DLA IDY



ilustrowała



EWA
STIASNY

dwie siostry

☛ *filigrany*

MIKOŁAJ
ŁOZIŃSKI

BAJKI
DLA IDY



ilustrowała
EWA
STIASNY

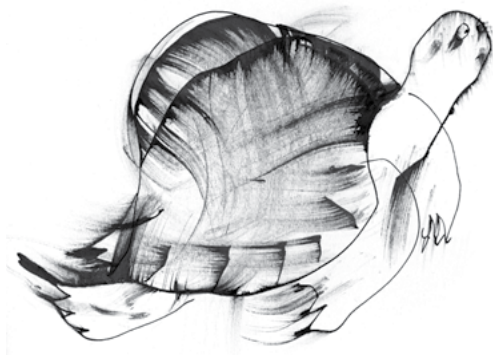


Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2025

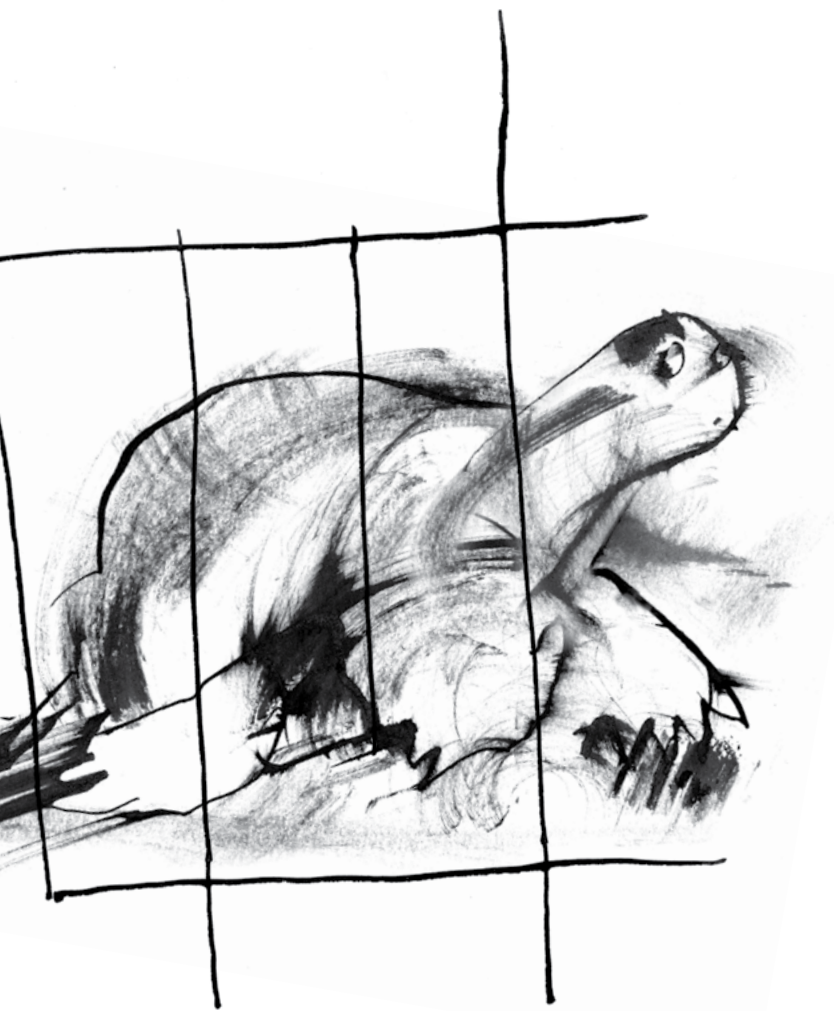
▲ 1 ▲

ŻÓŁW





Żółw błotny Karol obudził się trochę wcześniej niż zwykle. Wysunął główkę ze skorupy, rozejrzał się, zamknął oczy i znowu otworzył. Jakby nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył. Pierwszy raz w jego życiu nikt nie posprzątał w nocy klatki. I nikt też nie dał mu jedzenia.



Zresztą jedzeniem nie przejął się aż tak bardzo — powietrze w klatce bardzo brzydko pachniało — i nie był nawet głodny.

Mimo że miał już dziesięć lat — tyle samo co jego właścicielka Karolina — nie bardzo wiedział, co dalej robić.

Żółw Karol chodził po klatce i tupał. Myślał, że Karolina jak zawsze zaraz do niego przybiegnie, weźmie go na ręce, przytuli. Ale nie przychodziła. Tupał już najgłośniej, jak umiał. Zmęczył się, stał sobie pazurki i głowa rozboleła go od hałasu, który sam robił.

Jedno było pewne: nie mógł dłużej zostać w klatce. Nawet żółw błotny nie jest w stanie znieść takich okropnych zapachów.

Karol otworzył łapką klatkę i ruszył w stronę świeżego powietrza i delikatnego głosu, który bardzo lubił.

Pędził najszybciej, jak tylko potrafi pędzić żółw błotny.

Mieszkanie było o wiele wyższe i szersze od klatki. Tak wielkie, że gubił się w nim często, i Karolina pomagała mu wyjść spod prysznicą czy z kubła na śmieci. Tak naprawdę czasem robił to specjalnie, żeby potem Karolina mogła go znaleźć, oczyścić i przytulić.

Zobaczył ją przy biurku — siedziała tyłem, patrzyła w duży ekran komputera i nawet nie odwróciła się, żeby go przywitać. Nawet nie skinęła mu głową. Ale najgorsze było co innego i Karola nagle zabolął brzuch — nie wiedział, czy z głodu, czy ze zdenerwowania. Wiedział tylko, że już wszystko rozumie — Karolina trzymała w ręku śnieżnobiałą komputerową mysz!

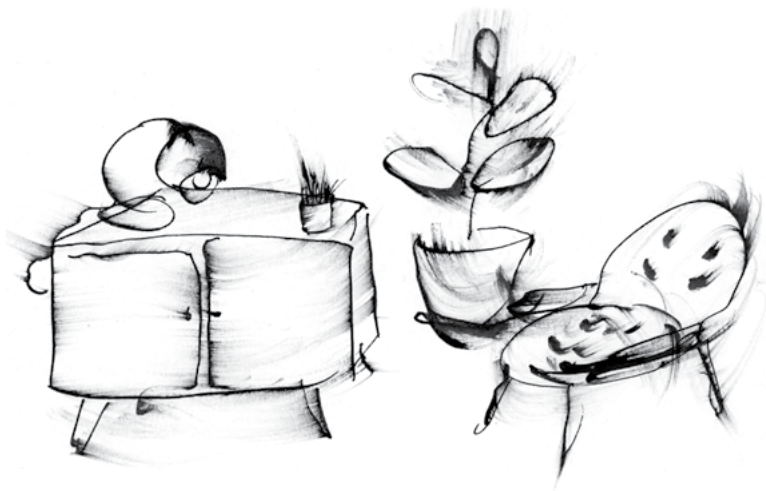
Zatupał z całych sił.

Nic.

— Nie przejmuj się, ona jest tylko komputerowa — próbował pocieszać sam siebie. — Tylko komputerowa — powtarzał, ale już z zamkniętymi oczami, bo nie chciał, żeby ktoś zobaczył, że płacze. Karolina tak ją polubiła, że nawet na chwilę nie wypuszcza jej z ręki. — Mnie nigdy aż tak długo nie głaskała. — Żółw Karol poczuł się taki nieważny.

Wziął mały rozbieg i uderzył główką w nogę krzesła, na którym siedziała Karolina. Potem jeszcze raz i jeszcze.

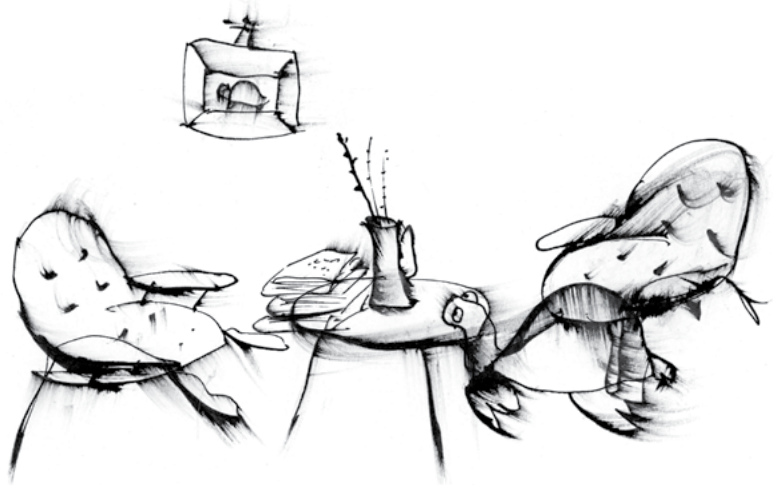




Bolało, czuł, jak puchnie mu prawe oko, i widział teraz przez nie białe, uciekające do góry gwiazdki. Bolało nawet jeszcze mocniej, bo Karolina wciąż nie zwróciła na niego uwagi.

Nie wzięła na ręce, nie pożałowała. Nie zastanowiła się, czemu bardzo spokojny zazwyczaj żółw Karol wali z całej siły głową o nogę krzesła.

Żółw zrozumiał, że to koniec. Nie było już sensu wracać do klatki. I tak wszystko, czego potrzebował,



miął przy sobie. Pomachał tylko łapką w stronę siedzącej tyłem Karoliny i klatki, w której wychował się i żył przez dziesięć lat.

3

„Najsmutniejsze w życiu żółwia błotnego to nie mieć dokąd pójść” — myślał Karol, kiedy rozglądał się na wszystkie strony domu, w którym go już nie chciano.

Przetarł łapką mokre oczy i poczuł, że chce się zakopać jak najszybciej i jak najgłębiej się da.

Zaczął drapać pazurkami drewnianą podłogę.

4

Karolina nie zorientowała się, kiedy minęła dziewiąta rano. Nie mogła oderwać się od komputera. Dostała go poprzedniego dnia na urodziny — bardzo drogi prezent, na który jej rodzice pracowali od rana do wieczora i dlatego nigdy nie było ich w domu przed kolacją, którą Karolina dla nich przygotowywała. Komputer był biały, piękny, z nowoczesną bezprzewodową myszką. Karolina instalowała wciąż nowe programy, ściągała z Internetu muzykę i filmy o zwierzętach.

Zapomniała pójść do szkoły, nakarmić żółwia błotnego i wyczyścić jego klatkę.

Właściwie parę razy pomyślała, że powinna to zrobić, ale przecież ani szkoła, ani Karol jej nie uciekną.

Karol od godziny nie przestawał uciekać. Zdziwił się, że tak łatwo udało mu się przebić przez podłogę. Był już teraz pod ziemią. Bolały go pazurki, ale nie mógł ich zobaczyć, bo okazało się, że pod ziemią nie ma żadnego światła.

Bał się, żeby nie wbiła mu się pod nie drzazga, ale dalej kopał tak samo mocno.

„Zakopię się pod ziemię” — myślał, że w tej sytuacji to jedyne miejsce dobre do zakopania.

Po drodze spotkał już nieruchomą butelkę, trzy kapsle, puszkę i gąsienicę, która ostrzegła go, żeby uważał na krety.

— One nic nie widzą. Mogą cię potrącić, staranować i nie powiedzą nawet „przepraszam”. Krety nigdy nie mówią „przepraszam”.

Rozmawiali krótko, bo gąsienica bardzo się spieszyła. Słyszała od mrówek, że w okolicy pojawili się wędkarze i szukają robaków do nabijania na haczyki. Błyskawicznie spakowała tylko najpotrzebniejsze rzeczy — parę



pamiętek rodzinnych i listków na drogę — i ruszyła do ucieczki w głąb ziemi.

Żółw jej nie zatrzymywał. Rozumiał ją, bo sam też przecież uciekał, mimo że nikt go nie gonił.

Karolina wstała od komputera dopiero koło czwartej, kiedy zrobiło się ciemno i poczuła, że jest głodna. Przygotowała dwie kanapki z nutellą i jadła je teraz przed monitorem. Nagle przypomniała sobie o żółtym i pomyślała, że pewnie też jest bardzo głodny. Wzięła dwa kawałki mięsa, marchewkę, którą Karol zawsze najbardziej lubił, i poszła wstawić mu je do klatki.

Zatrzymała się jeszcze na chwilę przy oknie — padał śnieg i ucieszyła się, że jest w ciepłym mieszkaniu, a nie tam, na zewnątrz.

Potem podeszła do klatki nakarmić Karola, ale drzwiczki były otwarte i nie przychodził, kiedy go wołała. Pierwszy raz nie przychodził, kiedy go wołała.

Karolina poczuła się nieswojo i włączyła wszystkie światła w mieszkaniu.

— Karolku! Mam dla ciebie catering z twoim ulubionym obiadem.

Przeszukała całe mieszkanie, sprawdziła nawet kubeł na śmieci, pralkę i zmywarkę.

Dziesiąty raz zajrzała do pustej klatki.

„Dziwne, że żółwiom błotnym nie przeszkadza ten straszny zapach” — Karolina pomyślała, że powinna wyczyścić klatkę i że dziś już nic więcej nie zje.

Ktoś musiał go ukraść — był pewna — w nocy albo kiedy siedziała przy nowym komputerze. Trzeba natychmiast dzwonić na policję! Złapać złodzieja żółwi błotnych!

Sięgnęła po telefon.

Dalszy ciąg tekstu w pełnej wersji książki.

SPIS TREŚCI

1 ▲ Żółw ▲ 05

2 ◆ Pies ◆ 29

3 ☼ Mucha ☼ 51

4 ☼ Bakteria ☼ 77

5 ★ Gwarek ★ 101

© Copyright by Mikołaj Łoziński, 2025.
© Copyright for the illustrations by Ewa Stiasny, 2025.

ISBN 978-83-8150-738-7

wydanie I w tej edycji
wydawnictwodiesiostry.pl

korekta: Dominika Cieśla-Szymańska
projekt graficzny serii: Ewa Stiasny
opracowanie wersji elektronicznej: Mobisfera

Ta książka jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy o przestrzeganie praw, jakie im przysługują.

Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym.

Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści
i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane
ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(marketing@wydawnictwodiesiostry.pl, +48 577 888 278).